Nr. 157. Kraków, Czwartek 15 Lipca 1897. Rocznik XVI.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł w. a | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.**

**Telefon Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularzy, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowem

## Od Administracyi.

**Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.**

**Kraków,** 14 lipca.

Baron Gautsch trenuje się na prezydenta gabinetu przyszłości. Jakim byłby ten gabinet, łatwo odgadnąć z przeszłości tego ministra, uwieńczonej złamaniem przyrzeczeń w sprawie gimnazyum cieszyńskiego. Dr. Gautsch po raz drugi z rzędu kieruje administracyą oświaty w Austryi, a zawsze znaczył swoją działalność stosami rozporządzeń i planów naukowych, kończących się, dziwnym zbiegiem okoliczności, na tem, że zakres ogólnej wiedzy uczniów ścieśniono, a naukę utrudniono, zarówno metodą, jak haraczem, na jej pobieranie nałożonym. Minister ten, w ułudnej formie postępu, aplikował zawsze reakcyę i wstecznictwo w systemie szkolnym; wydoskonalił szablon, obniżył indywidualność nauczyciela i ucznia. Koroną jego systemu jest odmówienie gimnazyum polskiemu w Cieszynie prawa publiczności, — i to nadaje znowu temu ministrowi charakter wybitnie polityczny.

Bez względu na to, co nadal dla tego zakładu naukowego, utrzymywanego kosztem ludności polskiej, uczynić zamyśla baron Gautsch, względnie co uczynić przyrzeka (a to różnica wielka!), faktem jest, że zarówno on, jak prezydent gabinetu hr. Badeni, stanowczo wobec wysłanników Koła polskiego oświadczyli, iż gimnazyum cieszyńskie przed końcem bieżącego roku szkolnego otrzyma prawo publiczności. Na tym terminie zależało nam bardzo wiele, bo teraz właśnie odbywają się wpisy do pierwszej klasy, a w czasie feryj rodzice decydują się, czy mają dzieci swoje nadal posyłać do polskiego gimnazyum, czy przenieść je do niemieckiego. A wiadomo, co to za polowania na uczniów polskich wyprawiają Niemcy cieszyńscy. Najpierw dla młodych, a może bezwiednych renegatów utworzyli stypendya, zaopatrują ich w książki, a najsilniejszym motywem ich wobec rodziców jest argument, że uczeń z niemieckiego gimnazyum wynosi ważne świadectwo, otwierające mu wstęp do innych zakładów rządowych. Pod działaniem takich środków niejeden Ślązak przechylił się na stronę niemieckiej szkoły, a każdy rok obecnego stanu rzeczy może nowe poczynić szczerby w frekwencyi gimnazyum polskiego, jako zakładu prywatnego. Na to też tylko czyha rząd, aby powołać się na obniżanie się frekwencyi i nietylko nie przejąć polskiego gimnazyum w Cieszynie na etat państwowy, ale nawet, raz na zawsze, odmówić mu prawa publiczności.

Odroczenie więc obecne sprawy udzielenia polskiemu gimnazyum prawa publiczności nie przestaje być dotkliwą dla nas porażką, bez względu na przyrzeczenia rządu, które nauczyliśmy się już cenić. Jeżeli zaś pomimo tego zakład naukowy polski w Cieszynie nie straci na frekwencyi i nadal istnieć będzie, toż nie rządu będzie to zasługą, lecz ludu polskiego na Śląsku, który, mamy niepłonną nadzieję, zrozumie sytuacyę i nie pójdzie na przynętę niegodnych sztuczek niemieckich; będzie to zasługą narodu polskiego, który nie da upaść szkole, mającej utrzymać deptany przez Niemców na kresach żywioł polski.

Postąpienie zaś obecne rządu w tej sprawie jest z dwóch przyczyn wręcz gorszące: raz dlatego, że rząd ten, który poselstwu polskiemu egzystencyę swoją ma do zawdzięczenia, nie dotrzymał solennych wobec niego przyrzeczeń; powtóre, że łamiąc te przyrzeczenia równocześnie nie postąpił w myśl ustaw w tym wypadku obowiązujących. Nie żądaliśmy łaski, lecz wymiaru prawa i to w mniejszej znacznie mierze, niż ono zastosowane być powinno. Nam należy się, wedle wszelkich zasad prawnych, państwowa, polska szkoła średnia w Cieszynie; my żądaliśmy tylko prawa publiczności i tego nam odmówiono. A przecież jeszcze w lutym b. r. udzielił tensam br. Gautsch czterem prywatnym gimnazyom niemieckim i czterem czeskim prawa publiczności i wtedy już znakomitą miał sposobność do udzielenia tego prawa i cieszyńskiemu gimnazyum. Nikt nie mógł wtedy pomówić go o parcyalność: skoro uwzględnił żądania Niemców i Czechów, to mógł tak samo postąpić z Polakami. Tembardziej więc powinien to był uczynić teraz, gdy nadto opawska Rada szkolna powzięła uchwałę w tej sprawie dla szkoły polskiej korzystną.

Na podstawie tych danych wyrobi sobie chyba czytelnik nasz o tej sprawie sąd zbyt jasny, abyśmy go tutaj dosadnie wyrażać mieli, narażając się na łatwo zrozumiałe prasowe następstwa. Idzie teraz tylko o wysnucie dla nas wniosków na przyszłość.

Przedewszystkiem tedy, zdaniem naszem, Koło polskie nie może i nie powinno wysługiwać się nadal rządowi, który nie chce, czy też nie ma odwagi, wymierzyć nam *minimum* naszych praw narodowych. Nie wyobrażamy sobie nawet stosunku między Kołem polskiem a gabinetem, który złamał wobec niego dane słowo. Nie widzimy żadnego celu w popieraniu rządu, który zdobywa się na odwagę załatwienia kwestyi językowej w Czechach, a szkole polskiej w Cieszynie nie daje prawa publiczności. To, że w gabinecie obecnym zasiada trzech Polaków, jest dla niego tylko motywem obciążającym i potępiającym.

Powtóre rozwinąć nam należy największą energię celem zbierania stypendyów dla uczniów w gimnazyum cieszyńskiem zarówno, jak przysporzenia funduszów na dalsze utrzymanie tegoż. Akcya w tym kierunku osłabła znacznie; fundusze gimnazyum cieszyńskiego zmniejszają się z każdym kwartałem, stypendyów jest co raz mniej. Zwracamy się więc do patryotycznych Rad miejskich i powiatowych, jak nie mniej do wszystkich instytucyj publicznych z wezwaniem, aby pamiętały o ufundowanych przez siebie stypendyach dla uczniów cieszyńskiego gimnazyum, względnie, aby stypendya takie fundowały. Musimy tutaj walczyć taką samą bronią, jakiej używają Niemcy cieszyńscy, jeżeli nie mamy doczekać się upadku instytucyi narodowej, do której tyle przywiązujemy wagi.

Nadto zabawy publiczne, koncerty i festyny po miastach i miejscach kąpielowych powinny dostarczyć nowych funduszów na gimnazyum polskie w Cieszynie i na stypendya dla jego uczniów. Sądzimy, że w akcyi tej wezmą także szczery udział rodacy nasi z za kordonu, bawiący w naszych miejscach kąpielowych. Fundusze, w ten sposób zebrane, będą najlepszą odpowiedzią dla rządu, w którym zasiada trzech Polaków, i dla Niemców, wydzierających nam nasze prawa.

Wreszcie hasłem powinno być dla nas obecnie: stawić się jak najliczniej na wiecu polskim, mającym się odbyć w Cieszynie 1 sierpnia. Naszem zdaniem na wiecu tym nie o udzielenie gimnazyum cieszyńskiemu prawa publiczności upomnieć się należy, lecz o upaństwowienie tego gimnazyum. Teraz nie możemy pozwolić, aby nas zbywano okruchami. Polskiej ludności na Śląsku należy się szkoła średnia z polskim językiem wykładowym i rząd powinien ją utrzymywać. Jeżeli nadal będziemy znosić obojętnie poniewierkę naszych praw, jeżeli nadal będziemy wysługiwać się rządom, lekceważącym te prawa, licząc na ich wspaniałomyślność, to nigdy nie zdobędziemy sobie w państwie tego stanowiska, jakie się nam słusznie należy, a będziemy przedmiotem urągania innych narodów.

## Rozmowa z Pobiedonescewem.

W dzienniku włoskim *„Corriere della Sera“*, w numerze 183, znajdujemy interesujący *interview*, jaki miał dziennikarz włoski z Pobiedonescewem, oberprokurorem św. synodu, znanym propagatorem prawosławia w ziemiach polskich, a najwścieklejszym wrogiem unitów.

Przytaczamy ciekawsze ustępy, dotyczące nas Polaków i przekonań, jakie prokurator świętego synodu prawosławnego ma o kościele katolickim.

Dziennikarz włoski swoim czytelnikom tak wpierw określa charakter i znaczenie Pobiedonescewa:

„Jest to człowiek straszny, siejący w okół postrach, wielki inkwizytor, około którego głowy jęki księży polskich, zesłanych do kopalń sybirskich, utworzyły legendę. *(l'uomo terribile, l'essere pauroso, il grande Inquisitore, al cui capo il gemito dei preti polachi nelle miniere siberiche hanno creato la leggenda)*“.— W tonie kaznodziejskim prawił Pobiedonescew dziennikarzowi włoskiemu:

— „Czasy nasze są złe, bogate w słowa, ubogie w idee, ponieważ brak im wiary. Brak jej... w waszych krajach. U nas nie jest jeszcze tak i nie będzie, dopóki zachowanie wiary pozostanie artykułem fundamentalnym polityki rosyjskiej.“

— „Ale zachowanie wiary — brzmiała odpowiedź — nie powinno doprowadzać do nietolerancyi religijnej, do walki przeciw narodowości i do ruiny ekonomicznej. Hiszpania jest tutaj przykładem...“

— „Hiszpania nie świadczy o niczem. My Rosyanie nie wiemy, co to fanatyzm religijny. Chcesz pan przykładu? Kościół katolicki rzuca anathema na tych katolików, którzy wejdą do kościoła prawosławnego. Natomiast nam prawosławnym wolno bez kar kościelnych bywać w kościołach katolickich. Ja sam, jeżeli wyjątkowo znajdę się w kraju, gdzie nie ma kościołów naszego obrządku, idę do kościoła katolickiego i co więcej, przyjmuję w nim komunię podług formy przepisanej przez kościół katolicki. Nie, fanatykami nie jesteśmy, są nimi katolicy... Leon XIII, umysł tak potężny, nie ustaje w usiłowaniach połączenia naszego kościoła z katolickim; będąc na bankiecie, który wydano na cześć legata papieskiego, nuncyusza Agliardi'ego, zadowoliłem się toastem wniesionym na cześć *hominum bonae voluntatis*... Czy mnie wówczas zrozumiano?... U nas jest katolicyzm z małemi wyjątkami synonimem Polaka. Czyż [illegible]śmy mieli na to pozwolić, aby duch polski, wyniosły, lubujący się w powierzchowności i w przepychu, zwyciężył nad duchem rosyjskim odważnym, prostym i pobożnym?“

Dziennikarz włoski takie dodaje do tych słów uwagi:

„Mógłbym był łatwo zbić wywody pół-bożka prawosławia, ale grzeczność na to nie pozwalała; zresztą, czyby się to było na cośkolwiek zdało? Idee, które wygłaszał, były przekonaniami zakorzenionemi; przeszły mu w krew i soki; są one manifestacyą innego świata, przed którym ucywilizowany duch ludzki z przerażeniem się cofa...“

## Bezpośrednie podatki osobiste.

II.

Powszechny podatek zarobkowy pobierany będzie przez państwo w drodze kontyngentowania. Dzieje się to w sposób następujący: Ustawa orzeka z góry, że podatek zarobkowy w pierwszym okresie wymiarowym, t. j. w latach 1898 i 1899, ma przynieść skarbowi państwa kwotę 17,732.000 złr., czyli tak zwaną „ogólną sumę“, nawiasem mówiąc, o $22^{1}/_{2}$ %, czyli mniej więcej o $^{1}/_{5}$ niższą od łącznej kwoty, jakąby kontrybuenci w całem państwie uiścić musieli tytułem podatku zarobkowego w myśl ustaw dotychczasowych. — Ta „suma ogólna“ podnosić się ma o 2·4% w każdym następnym okresie dwuletnim ze względu na naturalny wzrost siły podatkowej.

Celem rozłożenia „ogólnej sumy“ na kontrybuentów, a jest ich razem w państwie około 800.000, opodatkowani podzieleni będą na tak zwane „towarzystwa podatkowe“ i na podstawie świadczeń dotychczasowych nastąpi obliczenie, ile mniej więcej każde „towarzystwo“ miałoby tytułem podatku zarobkowego zapłacić. Powstają stąd „kontyngenty“ towarzystw, których suma ostatecznie zgodzić się musi z „ogólną sumą“ podatku; jeśli jest większa, to zostanie zniżoną, w przeciwnym razie podwyższoną. Oczywiście zniżenie to lub podwyższenie odbije się równomiernie, jak o tem niżej będzie mowa, na wszystkich „towarzystwach“, a wyrównywaniem kontyngentów zajmować się będzie „komisya kontyngentowa“, stale w tym celu urzędująca w Wiedniu.

Ale to dopiero połowa czynności, zmierzających do rozłożenia podatku. Druga polega na rozdzieleniu kontyngentów towarzystw między poszczególnych kontrybuentów. Oto każdemu z nich przypisze „komisya podatkowa“, na podstawie „deklaracyi“ i zarządzonych badań tymczasową kwotę, czyli tak zw. stopień podatku, który przypuszczalnie odpowiada stosunkom opodatkowanego, z uwzględnieniem wysokości kontyngentu towarzystwa. Stopnie te zlicza się potem i porównywa ich sumę z kwotą kontyngentu. Stosownie zaś do tego, czy, razem zliczone, dadzą sumę od kontyngentu wyższą lub niższą, nastąpi dla każdego kontrybuenta odpowiednie zniżenie lub podwyższenie stopnia, co się nazywa zniżką lub zwyżką repartycyjną. Jeżeli n. p. kontyngent towarzystwa wynosi 9000 złr., a suma przypisanych stopni da cyfrę 10.000 złr., to kontrybuent korzystać będzie z 10% zniżki repartycyjnej.

Wypada nam teraz pomówić nieco obszerniej o towarzystwach, klasach, okręgach i komisyach podatkowych.

Podstawą tworzenia „towarzystw“ jest zarówno wysokość opłacanego podatku (klasy podatkowe), jak i podział terytoryalny (okręgi). — Stosownie do ilości podatku, płaconego w okresie poprzednim, kontrybuenci podzieleni będą na cztery klasy podatkowe. Do pierwszej należą ci, którym przypisano podatek ponad 1000 złr., do drugiej od 150 do 1000 złr., do trzeciej od 30 do 150 złr., do czwartej wreszcie ci, którzy płacili mniej niż 30 złr. rocznie. — Przeniesienie opodatkowanego z jednej klasy do drugiej (wyższej lub niższej) jest możliwe, ale tylko wtedy, jeżeli w I klasie roczny podatek kontrybuenta spadnie poniżej 500 złr., w II spadnie poniżej 100 złr., lub podniesie się wyżej 1500 złr., w III spadnie poniżej 20 złr., lub podniesie się ponad 225 złr., w IV podniesie się ponad 45 złr. — W pierwszym okresie wymiarowym rozmieszczeni będą w tych czterech klasach ci wszyscy, którzy w roku 1897 w myśl dotychczasowych ustaw, przypisany mieli podatek zarobkowy lub dochodowy I i II klasy od przedsiębiorstw lub zajęć, podlegających w zasadzie powszechnemu podatkowi zarobkowania. Podstawą tego rozmieszczenia będzie cała kwota podatku, opłacona wraz z nadzwyczajnym dodatkiem.

Opodatkowani każdej klasy łączą się w towarzystwa okręgami wymiarowemi. Dla I i II klasy będą to okręgi dotyczących Izb handlowych i przemysłowych, dla klasy III i IV powiaty polityczne i osobno miasta, liczące więcej niż 20.000 ludności. Miasta o własnym statucie, nie mające jednak 20.000 mieszkańców tworzyć będą wraz z odnośnym powiatem politycznym jeden okręg wymiarowy.

Każde „towarzystwo“ mieć będzie swoją własną komisyę dla podatku zarobkowego. W skład komisyi wchodzą mianowani przez ministra skarbu przewodniczący i jego zastępca, tudzież pewna liczba członków i zastępców, których połowę mianuje minister skarbu, połowę zaś wybierają ze swego grona opodatkowani. A wybierają w sposób następujący:

W klasach I i II wybory są bezpośrednie i osobiste, odbywają się urzędowemi kartkami w siedzibie dotyczącej Izby handlowej pod okiem rządowego komisarza tejże Izby.

Członkowie klasy III i IV w miastach, które tworzą samoistny okręg wymiarowy, wybierają również osobiście i bezpośrednio, na zgromadzeniach wyborczych, kierowanych przez przełożonego gminy lub ustanowionego przezeń komisarza.

We wszystkich innych wypadkach (więc w klasie III i IV po wsiach i miasteczkach) wybory do komisyj podatkowych są pośrednie, tak, że na 20 kontrybuentów każdego towarzystwa przypada jeden wyborca. Dopiero wyszli z prawyborów wyborcy głosują kartkami na członków komisyi i ich zastępców na zgromadzeniach, pod kierunkiem władzy politycznej (starostwa), w siedzibie tejże władzy. Czynne prawo wyboru mają tylko osoby, używające w pełni praw cywilnych i obywatelskich. Za małoletnich i stojących pod kuratelą głosują ich prawni zastępcy, za spółkę jeden ze spólników.

Oprócz tych komisyj okręgowych urzęduje dla każdego kraju osobna komisya krajowa dla podatku zarobkowego. Zadaniem jej: rozstrzygać apelacye, wnoszone przeciw wymiarowi stopni podatkowych, udzielać lub odmawiać uwolnień od podatku, przedkładać komisyi kontyngentowej opinie i wnioski celem

---

*Maurycy Zych.*

# SYZYFOWE PRACE.

8

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Długie, opryskliwe, pełne niepojętych wyrazów kazanie nauczycielki uwieńczyło tę jedyną wycieczkę Marcina.

W pierwszych dniach marca pan Wiechowski, powróciwszy z sąsiedniego miasteczka, przywiózł wiadomość, która, rzec można, zatrzęsła węgłami budynku szkolnego. Wszedł do pokoju z omarzniętemi wąsami i, nie strzepnąwszy nawet śniegu z butów, powiedział:

— Dyrektor przyjeżdża w tym tygodniu!

Głos jego miał ton tak szczególny i przerażający, że wszyscy obecni zadrżeli, nie wyłączając Marcina, Józi i Małgosi, którzy wcale zrozumieć nie mogli, coby właściwie to zdanie mogło znaczyć.

Pani Wiechowska zbladła i poruszyła się na krześle. Jej duże, tłuste wargi drgnęły i ręce bezwładnie na stół opadły.

— Kto ci mówił? — zapytała głosem zdławionym.

— No, Pałyszewski — któż miał mówić? — odrzekł nauczyciel, zdejmując szalik ze szyi.

Od tej chwili zapanowała w całym domu wielka trwoga i milczenie.

Małgosia, nie wiedzieć dlaczego, chodziła na palcach, Józia całemi godzinami płakała rzewnie po kątach, a Marcinek wyczekiwał z przerażeniem i nie bez pewnej ciekawości jakichś zjawisk nadprzyrodzonych.

Profesor po całych prawie dniach trzymał dzieci wiejskie w szkole, uczył je, sposobem zwanym „na skoro“, odpowiedzi na przywitanie: — *„zdorowo rebiata!“* — wszystkich śpiewu choralnego *„kol sławien“*, a Piątka i Wójcika ćwiczył w sztuce wyliczania członków panującej rodziny carskiej. Wpajaniu tych umiejętności towarzyszyło zdwojone rżnięcie dyscypliną.

Marcinek, skulony przy swem oknie, słyszał co chwila płacz wrzaskliwy, błaganie nadaremne i zaraz potem stereotypowe i nieodwołalne:

— Uch, nie będę, nie będę! Póki życia, nie będę! uch, panie, nie będę, nie będę!...

Wieczorami, nieraz do późna, pan Wiechowski przygotowywał dzienniki szkolne i wykazy, stawiał stopnie uczniom i w sposób niewymownie kaligraficzny pisał tak zwane *wiedomosti*. Oczy mu się zaczerwieniły, wąsy jeszcze bardziej obwisły, policzki wpadły i „grdyka“ była w ciągłym ruchu od nieustannego przełykania śliny. Na wsi rozeszła się głucha pogłoska: naczelnik przyjedzie! Na tle tej wieści wyrastały dziwne domysły, prawie klechdy.

Wszelkie baśnie znosiła do budynku szkolnego napowrót Małgosia i szeptała je do ucha Borowiczowi i Józi, budząc w nich trwogę coraz okropniejszą.

W stancyi szkolnej zaprowadzono radykalny porządek: zeskrobano rydlem z podłogi uschłe błoto i wyszorowano ją należycie, zmieciono kurze, otrzepano i wytarto popstrzone wizerunki żyraf i słoniów, oraz mapę Rosyi i globusik, reprezentujący na górnym gzymsie szafy umiejętności odległe, wysokie i niedostępne.

Z sieni wyjechała do obórki beczka z kapustą, niemniej jak cała zagródka i umieszczone w niej cielę. Kupa nawozu została okryta gałęziami świerczyny.

Sam pedagog przyniósł z miasteczka dziesięć butelek najlepszego warszawskiego piwa i jednę krajowego porteru, pudełko sardynek i cały stos bułek.

Pani Wiechowska upiekła na rożnie zająca i pieczeń wołową, niewymownie kruchą, które to przysmaki miały być podane dyrektorowi na zimno, rozumie się, wraz ze słoikami konfitur, marynowanych rydzyków, korniszonów itd. Całe to przyjęcie nauczycielowa zgotowała niemniej pilnie, jak on przysposabiał szkołę. Mogło się było wydawać, że tajemniczy dyrektor przyjeżdża po to, żeby z równą ścisłością zbadać i skontrolować smak zajęczego combra, jak postępy chłopaków wiejskich w „dukaniu“.

W przeddzień fatalnego dnia mieszkanie, kuchnia nauczycielska i izba szkolna były obrazem zupełnego popłochu. Wszyscy biegali z oczyma szeroko rozwartemi i spełniali najzwyklejsze czynności w niewymownem naprężeniu nerwów. W nocy prawie nikt nie spał, a od świtu znowu wybuchł w całym domu paroksyzm biegania, szeptania z zaschniętem gardłem i wytrzeszczonemi oczyma. Miał nadejść posłaniec od Pałyszewskiego, nauczyciela szkoły w Dębicach, (wsi o trzy mile odległej), u którego wizyta dyrektorska pierwej, niż w Owczarach, wypaść miała. Zanimby dyrektor przejechał trzy mile gościńcem, szybkobiegacz, zdążając wprost przez pola, miał wcześniej o jaką godzinę stanąć w szkole Wiechowskiego. Już od samego świtu nauczyciel wyglądał co moment oknem, przy którem zazwyczaj uczył się Marcinek. Pokój mieszkalny był uporządkowany, łóżka nakryte białemi kapami. W kąciku, za jednem z nich, stały butelki z piwem, w szafie gotowe pieczyste i całe przyjęcie. Gdy dzieci zaczęły ściągać się do szkoły i nauczyciel zmuszony był opuścić punkt obserwacyjny, wtedy zalecił Marcinkowi, ażeby on usiadł na tem miejscu i nie spuszczał oka z równiny. Mały Borowicz sumiennie spełnił ten obowiązek. Twarz przysunął do samego szkła, tarł je co chwila, gdy zachodziło parą oddechu, i wytrzeszczał tak oczy, że mu się aż napełniały łzami. Około godziny dziewiątej ukazał się na widnokręgu punkcik ruchomy. Obserwator przez czas długi śledził go wzrokiem z gwałtownem biciem serca. Nareszcie, gdy mógł już dojrzeć chłopa w żółtym kożuchu, szerokiemi krokami idącego po grzbietach zagonów, wstał z krzesła. Była to jego chwila. Czuł się panem położenia, trzymając w ręku wiadomość tak stanowczą. Wolnym krokiem zbliżył się do kuchni i w sposób lapidarny, podniesionym głosem, zawołał:

— Małgośka, „rypaj“ powiedzieć panu, że... posłaniec. On tam już będzie wiedział, co to znaczy.

Małgosia wiedziała również, co w takich wypadkach czynić należy. Rzuciła się do sieni, otwarła drzwi do izby szkolnej i z okropnym wrzaskiem dała znać:

— Panie, posłaniec!

Wiechowski wszedł natychmiast do swego mieszkania i zaczął wdziewać na się odświętne ubranie: szerokie spodnie czarne, kamaszki na wysokich obcasikach i z wystrzępionemi gumami, bardzo głęboko wyciętą kamizelkę i za duży żakiet, wszystko nabyte przed laty, czasu bytności w grodzie gubernialnym, u pewnego składnika „trochę przechodzowanej“ tandety.

Marcinek wsunął się do pokoju i lękliwym głosem rzekł do nauczyciela:

— O, proszę pana, tam idzie...

— Bardzo dobrze, idź teraz, mój kochany, i schowaj się w kuchni razem z Józią. Niech ręka boska broni, żeby was dyrektor zobaczył!

Wychodząc z pokoju, Marcinek obejrzał się na „belfra“, który w owej chwili stał przed jednym z obrazów religijnych. Twarz nauczyciela była biała, jak papier. Głowę miał schyloną, oczy przymknięte i szeptał półgłośno:

— Panie Jezu Chryste, dopomóż-że mi też... Panie Jezu miłosierny... Zbawicielu... Zbawicielu!

W owej chwili wbiegła do izby pani Marcyanna i, potrącając Borowicza, wołała:

— Idzie! idzie!...

Pan Wiechowski wyszedł do szkoły, a tymczasem w „stancyi“ czyniono przygotowania ostateczne; okryto stół serwetą, nastawiono samowar i wycierano talerze, szklanki, noże i powyłamywane widelce.

Tymczasem Marcinek wynalazł już był dla siebie i towarzyszki bezpieczne schronienie za drzwiami między ścianą i ogromną szafarnią, która zajmowała połowę kuchenki. Wtuleni w najciemniejszy kąt, oddawali się obydwoje z całą gorliwością, co najmniej przez jakie półtorej godziny, misyi ukrycia swych osób. Nakazywali sobie wzajem nieustannie milczenie, przysłuchiwali się z biciem serc każdemu szelestowi i tylko kiedy niekiedy ważyli się półszeptem wypowiadać jakieś niewyraźne sylaby. (D. c. n.).

sprostowania lub ustalenia kontyngentów towarzystw podatkowych. Galicyjska krajowa komisya składa się z przewodniczącego i zastępcy mianowanych przez rząd, oraz z 23 członków i tyluż zastępców: dziesięciu z nich mianuje minister skarbu, dziesięciu wybiera Sejm z grona kontrybuentów w kraju, po jednym zaś wybierają Izby handlowe w Krakowie, Lwowie i Brodach.

Wybieralnymi są tylko mężczyźni, cywilnie pełnoletni i znajdujący się w pełni praw obywatelskich i politycznych. Nie przyjąć wyboru mogą: członkowie Rady państwa i Sejmu, osoby, które ukończyły 60 rok życia lub są dotknięte kalectwem, ci, którzy równocześnie wchodzą w skład okręgowych komisyj podatkowych, wreszcie ci, którzy przez cztery lata bez przerwy zasiadali w komisyi, mogą się uchylić od wyboru na dalszy okres czteroletni.

Cztery lata bowiem z zasadzie trwa mandat członka komisyi. W końcu każdego drugiego roku ustępuje połowa wybranych i mianowanych komisarzy i zastępców.

## Nowi opozycyoniści.

Niespodzianką poniekąd stało się oświadczenie zgromadzonych w Wiedniu członków wiernokonstytucyjnej wielkiej własności. Stronnictwo to nie należało wprawdzie do większości parlamentarnej, ale nie brało także udziału w obstrukcyi parlamentarnej. Jakkolwiek rozporządzenia językowe i w łonie tego stronnictwa silne wywołały zaniepokojenie, nie przyłączyło się ono jednak do demonstracyjnego stanowiska innych skonsolidowanych stronnictw niemieckich i poprzestało tylko na bardzo umiarkowanem oświadczeniu Baernreithera w Izbie poselskiej i na cokolwiek już radykalniejszych wywodach Chlumecky'ego podczas rozprawy adresowej w Izbie panów. Bezwzględnie nie potępiło stronnictwo to postępowania rządu i gotowem nawet było popierać hr. Badeniego przez możliwość przyłączenia się do większości parlamentarnej.

Niedzielna rezolucya tego stronnictwa ma już radykalniejszą markę dzisiejszych dążeń niemieckich, a wiernokonstytucyina wielka własność powiększa zastęp szeregowców „wielkiego Schoenerera". Wprawdzie potępiła ona wyprawę Niemców austryackich poza granice państwa, ale oświadczyła jasno i stanowczo, że stać będzie „u boku swych rodaków i walczyć za uprawnione stanowisko Niemców w Austryi". Zarówno, jak i stronnictwa Funkego, Hochenburgera i Schoenera-Wolfa, żądają wiernokonstytucyjni, aby Niemcom „zastrzeżono to stanowisko, jakie się im jako najstarszemu pod berłem austryackiem narodowi słusznie należy". A więc Niemcy żądają wyniesienia swego narodu ponad inne „mniej wartościowe" narody, żądają równouprawnienia *(sic)*, ale z hegemonią dla siebie!

Oświadczenie to wiernokonstytucyjnego stronnictwa spotkało się z ostremi zarzutami zarówno ze strony niemieckich narodowców, jak i konserwatystów. Organ ultrasów niemieckich *Ostdeutsche Rundschau* gorszy się niezmiernie tem, że niemieccy wielcy właściciele potępili wycieczki Niemców poza granice kraju. *Vaterland* zaznacza, że stronnictwo wiernokonstytucyjne nie stanęło w obronie konstytucyi, jak to szumnie zaznaczyło. Oświadczeniem bowiem, że pójdą razem z innemi stronnictwami niemieckiemi, pochwaliło cały system obstrukcyjny, który właśnie gwałt popełnił ns całem życiu konstytucyjnem Austryi. Nie powinni się wstydzić klerykali — jak twierdził hr. Oswald Thun — tego, że ks. Schwarzenberg pochwalił ich postawę w sprawie rozporządzeń językowych, ale powinni się wstydzić ci, którzy z razu bardzo pohopni byli do zainicyowania konferencyj ugodowych, a jedno tylko zmarszczenie czoła przez p. Schoenerera w *Ostdeutsche Rundschau* wystarczyło, aby kwestya konferencyj ugodowych na teraz zeszła z widowni.

Zjazd ten w Wiedniu omawia żywo ostatni *Hlas Naroda* i zwraca uwagę na związek zachodzący między demonstracyami w Chebie, a zjazdem niemieckim w Celowcu i zjazdem stronnictwa wiernokonstytucyjnego w Wiedniu. Sądzi ów dziennik, że zjazdy takie uważać należy za zorganizowany napad niemieckiej obstrukcyi. Szlachta wiernokonstytucyjna zasłużyła sobie jeszcze więcej na wdzięczność zgromadzenia chebskiego, niż zjazd niemiecko-narodowy w Celowcu. Bardzo małą bowiem jest zasługą, że szlachta nie mogła i nie śmiała pochwalić zdradzieckich demonstracyj niemieckich za granicami państwa. Znamiennym jednak jest fakt, że po dojrzałej rozwadze szlachta wiernokonstytucyjna dała się wciągnąć do zorganizowanych demonstracyj przeciwko rozporządzeniom językowym i przeciw ministerstwu hr. Badeniego. Stała się ona w ten sposób w obstrukcyi niemieckiej jednym czynnikiem więcej działającym pod hasłem *Germania irredenta*, a skierowanym wprost przeciwko niezawisłości państwa.

## Z parlamentu francuskiego.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby deputowanych ministerstwo Méline'a poniosło częściową porażkę w sprawie reformy podatkowej i odroczenia sesyi parlamentu. Opozycya bardzo zręcznie atakowała rząd, zarzucając mu, że unika dyskusyi nad polityką zagraniczną i nad reformą podatkową, a więc nad dwiema najważniejszemi kwestyami, obchodzącemi w danej chwili kraj cały. Oto przebieg tego starcia opozycyi z ministerstwem.

Rząd wystąpił z nagłym wnioskiem, ażeby Izba odroczyła się na ferye, nie uchwaliwszy czterech bezpośrednich podatków, a zarazem zapowiedział, że w jesieni przedłoży Izbie projekty reformy podatkowej i wówczas Rady generalne na nadzwyczajnej sesyi będą mogły dokonać rozkładu nowych podatków. Opozycya wystąpiła przeciwko temu projektowi rządowemu i żądała odrzucenia nagłości. Millerand w dłuższem przemówieniu krytykował ogólny kierunek polityki rządowej i zarzucał miuisterstwu, że wzdraga się obecnie przed dyskusyą w sprawie reformy podatkowej, ponieważ czuje, iż projekty rządowe zostałyby odrzucone. Takie postępowanie rządu to nie odroczenie, a wprost ucieczka. Rząd boi się odpowiedzialności, która zawisła nad jego głową. Komisya panamska widzi również ze zdumieniem, że wysoki dygnitarz sądowy, pod okiem ministra, nietylko odmawia zeznań, ale staje przed komisyą, ażeby ubliżyć sędziemu śledczemu, który poddał się uchwale parlamentu.

Cała zresztą działalność gabinetu — mówił dalej Millerand — polega na tem, że przeprowadził dwa przedłożenia, i jakie? ustawę o premiach cukrowych i ustawę o przywilejach Banku. Rząd okazał tem przysługę jedynie fabrykantom cukru i wielkim finansistom. Rząd służy tylko kapitalizmowi i duchowieństwu. *(Oklaski na skrajnej lewicy).*

Prezydent ministrów Méline odpowiedział na to, że jeżeli rząd nie zrobił więcej, to jedynie winna temu opozycya, która obstrukcyjną swą taktyką utrudniała działalność rządu i parlamentu. Kraj więc osądzi zachowanie się opozycyi.

Z kolei Goblet i Cavaignac skierowali swe zarzuty przeciwko ministerstwu. Twierdzili oni, że ministerstwo nie posiada dostatecznej powagi i dlatego woli uniknąć dyskusyi, żądając odroczenia Izb na drugi dzień po rozdaniu Żółtej księgi, i odraczając zarazem reformę podatkową.

Méline znowu zabrał głos i w odpowiedzi na te zarzuty oświadczył, że właśnie Cavaignac i jego przyjaciele polityczni rozdwoili stronnictwo republikańskie, ponieważ projektowany przez nich postępowy podatek ososbisty oznacza wywłaszczenie, i część partyi republikańskiej musiała przeciw temu się bronić!

Izba uchwaliła przystąpić do dyskusyi nad przedłożeniem rządowem 300 głosami przeciw 252.

Goblet krytykował gwałtownie politykę i taktykę rządową i nadmienił, że ministerstwo dla chwilowego przedłużenia swego istnienia zaprzepaszcza zasady i pozbawia się właśnie żywotności.

Dufaure, z partyi nawróconych republikanów, wystąpił z wnioskiem o odrzucenie z przedłożenia rządowego ustępu, pozostawiającego Radom generalnym rozkład nowych podatków. — Minister skarbu Cochéry zaprotestował przeciwko temu, lecz Izba wbrew woli rządu przyjęła wniosek Dufaure'a 270 głosami przeciw 245. Wobec tej porażki minister Cochéry oświadczył, że na następnem posiedzeniu wniesie przedłożenie, dotyczące czterech bezpośrednich podatków.

Zachęcona powodzeniem opozycya zdwoiła energię i w dalszym ciągu atakowała ministerstwo Méline'a. Millerand wniósł rezolucyę, ażeby Izba uchwaliła przystąpić do dalszego ciągu rozprawy podatkowej. Cavaignac poparł Milleranda, oznajmiając, że opozycya przeciwstawi rządowemu projektowi podatkowemu własny projekt, a wówczas okaże się, po czyjej stronie większość.

Wniosek Milleranda, wymierzony wyraźnie przeciwko rządowi, odrzucony został 270 głosami przeciw 257. Tym sposobem rząd zwyciężył większością tylko 13 głosów; ale w każdym razie o rychłem zamknięciu sesyi nie może być mowy, bo po wniesieniu zapowiedzianego przedłożenia Cochéry'ego opozycya skoncentruje się w kwestyi reformy podatkowej.

Ta częściowa porażka rządu dowodzi, że pozycya ministerstwa Méline'a nie jest tak silną, jak przypuszczano, i kto wie, czy poniedziałkowe posiedzenie Izby nie zwiastuje rozpoczynającego się przesilenia gabinetowego.

## Grecya po wojnie.

Znamienną korespondencyę z Aten zamieszcza *Polit. Corresp.*, półurzędowy organ dyplomacyi austryackiej. Między wierszami korespondencyi tej wyczytać można, że autor doradza królowi greckiemu zniesienie, lub, co najmniej, znaczne ograniczenie konstytucyi. Korespondent ateński tego organu donosi:

Smutne skutki wojny z Turcyą przekonały wszystkie stronnictwa polityczne w kraju o konieczności zaprowadzenia reform w administracyi Grecyi. Wszyscy przywódcy polityczni zajmują się kwestyą wspomnianych reform, które po zawarciu pokoju mają być przeprowadzone. Czynią to także przywódcy stronnictw tworzących się dopiero, zwłaszcza Deligeorgi, który usiłuje zgromadzić około siebie wszystkich niezadowolonych z obecnego stanu rzeczy. Chociaż istnieją różnice zdań co do szczegółów przyszłych reform, to co do konieczności zaprowadzenia ich są wszystkie stronnictwa zgodne, albowiem przeświadczenie jest ogólnem, że Grecya musiałaby w krótkim czasie utracić niezależność, jeżeli stosunki wewnętrzne z gruntu się nie zmienią.

Przedewszystkiem rozchodzi się o ograniczenie dotychczasowej wszechwładzy posłów i wynikającej stąd powagi Izby, oraz o usunięcie nieuczciwych żywiołów z różnych gałęzi administracyi. Były prezydent ministrów, Delyannis, objawia te same życzenia co do ulepszęnia administracyi kraju, lecz sądzi, że za życia dzisiejszej generacyi reformy nie dadzą się przeprowadzić, i spodziewa się pomyślnych rezultatów dopiero w przyszłości, gdy dorośnie generacya, która pobierała nowo zreformowaną naukę szkolną.

Opinia publiczna kraju przemawia także za reformami administracyi, a na tym punkcie stwierdzają ją jeszcze rewelacye niektórych dzienników ateńskich o nadużyciach, jakich dopuścili się prefekci i inni wyżsi urzędnicy państwowi. Również energicznie zwraca się opinia publiczna przeciw temu, że według dotychczasowych przepisów prawnych, oficerowie armii posiadają bierne prawo wyborcze, skutkiem czego cierpi często rygor wojskowy w armii. Wypadek taki wydarzył się niedawno temu. Pewien chorąży okrętowy, którego skazano za ciężkie przestępstwo dyscyplinarne na miesiąc aresztu (podczas wojny służył on bowiem w eskadrze wschodniej i oskarżył swego komendanta okrętowego o bezczynność), chciał uniknąć kary w ten sposób, że prosił na podstawie istniejących ustaw o urlop dwumiesięczny, celem postawienia swej kandydatury na posła w jednym z okręgów Lakonii.

W końcu należy jeszcze stwierdzić, iż wszystkie stronnictwa są zgodne w tym punkcie, że machinacye antidynastyczne z ostatnich czasów trzeba potępić stanowczo, oraz że powaga dynastyi musi być utrzymana. Niepomyślny skutek opóźnionego zawarcia pokoju, jaki daje się we znaki finansowemu położeniu kraju, napełnia rząd grecki ciężkiemi troskami. Fundusze w kasach państwowych uszczupliły się bardzo, a gdyby ambasadorom w Konstantynopolu nie udało się wycofanie wojsk tureckich z Tessalii, to należy się spodziewać najsmutniejszych następstw dla królestwa greckiego. Skarb państwowy wystarczy zaledwie na pokrycie wydatków bieżących, oraz na utrzymanie armii na dalsze trzy tygodnie. Jeżeli rzeczy nie wezmą wkrótce obrotu na lepsze, to ciężkie przesilenie jest nieuniknione.

## Wörishofen.

Dwadzieścia lat temu, Wörishofen było małą wioszczyną. Zmarły przed kilku tygodniami ks. Kneipp otaczany czcią i miłością parafian swoich, zajmował się wprawdzie już w młodości wodolecznictwem, ale ograniczał działalność lekarską do ciasnego kółka parafian i bliższych znajomych. W zaciszu plebanii gromadził jednak doświadczenia i doskonalił metodę, a gdy siwizna zbieliła już włosy jego, wtedy pod wieczór życia swego wystąpił po raz pierwszy publicznie z systemem swoim. Wieść o „cudownym lekarzu" rozeszła się z błyskawiczną szybkością po całej Europie i cicha wioszczyna bawarska zamieniła się w głośną miejscowość kuracyjną, do której ze wszystkich stron Niemiec, Austryi, a nawet Francyi i Anglii dążyły tłumy pacyentów, które u medycyny urzędowej nie znalazły ulgi w cierpieniach. Najniżsi i najwyżsi, chłopi i książęta spieszyli do słynnego hydropaty, błagając o ratunek, o jedno słowo, o jedno spojrzenie. Była jakaś olbrzymia siła suggestywna w tym kapłanie lekarzu. Opowiadają w Wörishofen, że sam widok jego działał uzdrawiająco, choć w fizyognomii Kneippa nie było nic nadzwyczajnego, choć obejście jego z pacyentami było bardzo proste, pozbawione wszelkiego efekciarstwa, czasem nawet szorstkie.

W ostatnich czasach działalności swojej ks. Kneipp nie mógł już podołać olbrzymiej pracy i sprowadził do Wörishofen dwóch lekarzy niemieckich, których zadaniem było rozpoznawać chorobę. Przepisów kuracyjnych dokonywał sam kapłan, a przepisy te nie były niczem innem, jak odświeżoną i rozszerzoną metodą Priessnitzowską. Zimna woda w formie kąpieli i natrysków, chodzenie bez obuwia, ćwiczenia gimnastyczne na wolnem powietrzu i dyeta — oto cała apteka Kneippowska. Kuracya ta różniła się tylko ilościowo od dawniejszych metod wodolecznictwa, a kilka pozornie oryginalnych dodatków, któremi właśnie ks. Kneipp zjednał sobie opinię wielkiego reformatora medycyny i wynalazcy nowych sposobów, były w samej rzeczy tylko drobnemi odmianami Priessnitzowskiej metody lub rozszerzeniem idei zasadniczych dawnego wodolecznictwa. Niewątpliwą zasługą ks. Kneippa pozostanie jednak powołanie do nowego życia zarzuconej metody naturalnego leczenia i uzyskania praw obywatelstwa dla tej terapii, którą rozmiłowana w aptekach medycyna urzędowa zaniedbywała i lekceważyła. Dziś hydropatya doczekała się szerszego niż kiedykolwiek zastosowania w praktykach lekarskich, dziś Priessnitzowskie pomysły znajdują się w fazie bujnego rozwoju. Tego dokonał proboszcz z Wörishofen. Metoda jego nie jest oryginalną, ale zwycięstwo zaniedbanej metody jest zasługą ks. Kneippa.

Piętą Achillesową terapii Kneippowskiej był jednostronny fanatyzm jej autora. Wodę zimną uważano w Wörishofen za panaceum cudowne, za środek uniwersalny, leczący wszystkie choroby, a zarzut szarlataneryi, wytaczany nieraz przeciw ks. Kneippowi, opierał się na owych reklamach, głoszących, że żadna choroba wodzie oprzeć się nie może, i na tem, że apostołowie „Kneippizmu", nie znając często istoty cierpienia, na oślep stosowali kąpiele i natryski swoje. W ostatnich latach, gdy lekarze wykwalifikowani stawiali w Wörishofen dyagnozy, leczenie Kneippowskie zyskało charakter poważniejszy, ale i wtedy zdarzało się często, że proboszcz z Wörishofen na własną rękę podejmował się rozpoznania choroby i przepisywał kuracyę wbrew opiniom lekarzy-asystentów.

Oprócz leczenia praktycznego zajmował się ks. Kneipp pod koniec życia swojego przeważnie pracami literackiemi, skierowanemi ku popularyzowaniu własnej metody wodoleczniczej. Jego książka p. t. „Meine Wasserkur", przetłómaczona na wszystkie języki europejskie i jego kalendarze rozchodziły się w setkach tysięcy egzemplarzy. Przekłady polskie dokonywane w Poznaniu, cieszyły się niezwykłym popytem.

Ks. Kneipp nie poprzestał jednak na popularyzowaniu piórem wodolecznictwa, lecz przed kilku laty rozpoczął wędrówki prelegenta po Niemczech i Austryi i w szeregu odczytów zalecał wodę, jako środek uniwersalny na wszelkie choroby i bóle. Proboszcz z Wörishofen nie był prelegentem wytwornym, przeciwnie, styl jego był prosty i humor rubaszny, ale właśnie ta odrębność jego stylu, ten dowcip szorstki, niekiedy wręcz ordynarny, zyskiwały mu nawet w Berlinie i w Wiedniu sympatye słuchaczów. Publiczność wielkomiejska przesycona ostrygami i szampanem, zapragnęła mleka kwaśnego z chlebem razowym. Zresztą z tej postaci lekarza kapłana biła jakaś wiara potężna, która na masy szerokie wywierałała urok potężny. Ks. Kneipp magnetyzował pacyentów i słuchaczów swoich; każdy rozumiał, że ten prosty pleban kryje apostoła, że w tym pozbawionym wszelkiej teatralności człowieku, tkwi olbrzymia siła zapału, miłości i wiary. To też wkrótce zaczęły się mnożyć „stowarzyszenia ks. Kneippa" i zakłady kuracyjne, wzorowane na jego metodach, a ciche Wörishofen stało się głośnem na całą Europę miejscem wodoleczniczem. Wspaniałe hotele i szeregi wil wyrastały z ziemi, cywilizacya ze wszystkiemi cnotami i grzechami swemi wstępowała do spokojnej wioszczyny.

Obarczony nadmiarem pacyentów proboszcz nie mógł oczywiście rozciągać bacznej kontroli moralnej nad tą niezliczoną rzeszą, która rok w rok wypełniała bawarskie ustronie, i winić go nie można, że zapanowały tam luźne obyczaje, które przed niedawnym czasem napiętnował anonimowy autor głośnej broszury p. t. „Die lustige Station" („Wesoła stacya"). Trudno też winić zasłużonego kapłana, że dla braku należytej opieki i ostrożności, w „przytułku dzieci", założonym w Wörishofen, tyfus panował endemicznie. Ogrom zajęć przerastał miarę sił ks. Kneippa i dla tego ostra krytyka niektórych lekarzy, wystosowana pod adresem Wörishofen, niesłusznie czepia się osoby kapłana, który może zbyt wiele trudów brał na barki swoje i wskutek tego nie sprostał wszystkim zadaniom, ale położył niewątpliwe zasługi około medycyny i setkom ludzi, opuszczonym przez lekarzy, powrócił zdrowie.

# KRONIKA.

**Kraków,** 14 lipca.

**W sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie** na wczoraj odbytem posiedzeniu poufnem krakowskiej Rady miejskiej, dr. Kohn przedłożył następujący wniosek: Wzywa się sekcyę prawniczą, aby na najbliższem posiedzeniu przedstawiła Radzie wniosek, w jaki sposób gmina m. Krakowa może przyjść z pomocą dotkliwie pokrzywdzonemu gimnazyum polskiemu w Cieszynie. Rada wniosek przekazała sekcyi.

**Dopiero wczoraj** zdecydował się *Czas*, po głębokim namyśle powtórzyć za „dziennikami galicyjskiemi" (Sic! *Vivat Precliczek!)* wiadomość o odmówieniu przez rząd gimnazyum cieszyńskiemu prawa publiczności. Równocześnie pociesza ten „galicyjski" organ swoich czytelników, że obecna decyzya rządu w tej sprawie „nie przesądza o przyszłości tego zakładu", dodając na usprawiedliwienie rządu, „że prawo publiczności udzielane bywa zwykle (!) po kilkuletniej inspekcyi." Poczekajmy tylko, a *Czas* cofnie swoje potulne narzekania na to postąpienie rządu, które właściwie zadecydować powinno o przyszłości tego rządu, a nie o przyszłości gimnazyum cieszyńskiego.

Równocześnie pojawiają się w dziennikach lwowskich wiadomości uspokajające, jakoby rząd gotów był w jesieni dać prawo publiczności gimnazyum cieszyńskiemu. To już chyba czyste drwiny!

**Tramwaje elektryczne w Krakowie** z przewodem nadziemnym, w myśl uchwał zapadłych na odbytem wczoraj posiedzeniu Rady miejskiej, zbudowane być mają na pięciu dawniej projektowanych liniach w przeciągu półtora roku.

**Spór o Morskie Oko.** Mianowano już sędziów polubownych dla sporu o Morskie Oko. Ze strony austryackiej mianowany został prezydent sądu wyższego we Lwowie, dr. Tchórznicki, ze strony węgierskiej prezydent Verdessy. Jako superarbiter będzie zaproszony prawdopodobnie przedstawiciel któregoś z obcych mocarstw. Czekajmy!

**Składki.** Zamiast urządzić ucztę pożegnalną dla p. Władysława Czarnka, inżyniera kolei państwowej, nadesłali członkowie Towarzystwa kasynowego w Starym Sączu na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie 7 złr. 50 ct.

**Wiadomości osobiste.** P. Władysław Floryański, tenor opery czeskiej, w przejeździe do Zakopanego zatrzymał się w Krakowie.

**Z uniwersytetu.** P. Adam Michał Gawin z Niesiołowic Niesiołowski, rodem ze Suchego Gruntu w

---

**HAMLIN-GARLAND.**

# TRZECIA IZBA.

*(Przekład z angielskiego).*

31 (Ciąg dalszy).

XIV.

Są chwile w życiu każdego człowieka, w których pragnie wejść w siebie i zastanowić się nad sobą. Zwykle chwile takie przychodzą w nocy, przed położeniem się do łóżka, kiedy dom cały pogrążony jest w ciszy, a świat zewnętrzny ciemny i jakiś bezcielesny. Wtedy człowiek potrzebuje być sam, nawet obecność żony, dzieci i matki nie jest pożądaną. Dusza pragnie absolutnego skupienia, w którem może ocenić wartość wszelkiej rzeczy.

W takich chwilach człowiek widzi, czem jest: mizernym, nieskończenie małym robakiem, ginącym w mrowisku życia podobnych sobie istot, będących wytworem naszego planety. Wtedy Napoleon, spoglądając na siebie, stwierdzał, że jest człowiekiem mniej niż średniej miary, o anormalnie rozwiniętej głowie. Wtedy miliarder dziwi się działaniu różnorodnych sił, potrzebnych do zdobycia jego setek milionów i przyznaje, że sam jest nędzną istotą, o tyle różniącą się od ogólnego typu, ile jeden wróbel różni się od drugiego.

Lawrance Davis nie był filozofem, ani myślicielem. Podobny do wszystkich tego rodzaju ludzi, prowadził życie tak czynne i zajęte wyłącznie materyalnemi sprawami, że chwile skupienia bywały u niego nader rzadkie i krótkie. Chociaż ten sposób życia wydawał mu się bardzo ważnym, w rzeczywistości był ciasny, pusty i jałowy... W sześćdziesiątym roku życia zaczynał chylić się ku starości, sądząc po zmarszczonej twarzy, siwych włosach i zbyt wypukłych kształtach, i to w chwili, w której interesy jego zaczęły się chwiać. Wszystko, o czem sądził, że należy do niego, wymykało mu się z rąk.

Cała jego egzystencya wielkiego przemysłowca, cały majątek opierał się na zdobytej niesprawiedliwości, którą chciał przemienić w uznane prawo. Stan taki mógł trwać tylko dotąd, dopóki nie zbudzi się świadomość ludu. Podobnym był do człowieka, którego winnica rośnie na pochyłości Wezuwiusza, z tą różnicą, że głośny huk strasznej paszczy zagrażał najpierw jego posiadłościom.

Kiedy ręka sprawiedliwości zaciężyła na jego ramieniu, doznał tak silnego moralnego i fizycznego wstrząśnienia, że o mało nie padł rażony apopleksyą. Przez kilka godzin wyglądał jak człowiek zbydlęcony trunkiem, ogłupiały, niezdolny do jakiegokolwiek czynu! Na widok sędziów drżał jak listek. Naturalnie uwolniono go natychmiast za kaucyą pod wpływem wielu znakomitych osobistości, należących do „Zjednoczenia". Pierwszą jego myślą było wysłanie telegramu do Heleny, aby ją uspokoić. Wyobrażał sobie jej obawy i chciał ją ile możności najdłużej oszczędzać. Ile razy myślał o niej, przechodziły go dreszcze.

Przeraziła go również zmiana tonu prasy, bo rzeczywiście było coś zatrważającego w ucieczce stronników, w zniknięciu tych, którzy jeszcze wczoraj cisnęli się koło niego, chciwi podziału łupu. Wiedział, że taki jest zwykły bieg rzeczy, jednak wrażenie, doświadczone na sobie, było niemniej straszne. Nawet nieliczni przyjaciele, którzy ściskali go za rękę, nazajutrz po aresztowaniu i wypuszczeniu za kaucyą na wolność, mieli coś w oczach, co go irytowało i wzbudzało chęć znalezienia się samym. Z nadejściem nocy usiadł przy biurku, w swym pustym, ciemnym pałacu na Courtney Street i pisał z zawziętym pośpiechem, jak gdyby musiał skończyć pracę na oznaczoną godzinę.

Chłodno było w zamkniętym domu, chociaż na polu był upał. Nocni stróże, snujący się po pustej ulicy, zadawali sobie pytania, dlaczego w jednej części miasta ludzie śpią w rynsztokach z braku schronienia, ta zaś część, rozciągająca się na przestrzeni paru angielskich mil, jest pusta, a bramy i okna wspaniałych gmachów pozamykane. Na szczęście mogli tylko wzruszać głowami i wyrzec się rozwiązania tych problematów...

U „księcia żelaza" firanki i story wspaniałej biblioteki były szczelnie spuszczone, żaden promień światła nie przedarł się przez nie na świat. O dziesiątej godzinie dom cały pogrążony był w ponurej ciszy... Posadzka zasłana papierami; na krzesłach i kanapach leżały różne dokumenta, wyrzucone z małych, metalowych skrzyneczek. Lampa elektryczna w kształcie kwiatu, rzucając swe blado-niebieskawe światło na twarz Davisa, uwydatniała ciemne na niej plamy. Postawa i zachowanie się jego świadczyły o gwałtownym pośpiechu.

Z daleka doleciał świst przejeżdżającego pociągu; słuchał bezmyślnie, trzymając pióro w palcach. Zegar bijący dziesiątą zbudził go z zadumy. Wstał, kierując się do swego specyalnego telefonu, i zadzwonił gwałtownie.

— Hallo! Kto tam? Czy to ty Foxie? Czyś już wrócił? — Nie! — Nic dla mnie nie przysłał? — To dziwne! — Jak wróci, powiedz, że jestem tutaj. Albo — zaczekaj chwilę. Gdyby kto inny pytał się o mnie, powiedz, że jestem nad morzem. To wszystko.

Oddalił się, rzucając przekleństwo, zacisnął pięści, szepcąc przez zęby:

— Podły tchórz! — uciekł....

Zapukano do drzwi; wszedł Robert. Twarz jego miała swój zwykły poważny, spokojny wyraz. Był zupełnie takim, jakim go widywano co dzień w biurze! Davis zwrócił się do niego z widoczną przyjemnością.

— Co nowego, Robercie?

— Nie mogłem znaleść ani Foxa, ani Toma.

— Co mówisz? Co to znaczy? Może uciekli?

— Tak wygląda, lecz może siedzą jeszcze gdzie cicho w mieście. Gdybym jutro się nie mógł o nich dowiedzieć....

— Sądzisz, że mnie już porzucili?

— Dowiem się po powrocie do biura — odparł Robert po chwili namysłu. — Rozesłałem agentów w różne strony miasta, w których możnaby ich było odszukać. Zatelefonuję o rezultacie, ale mówiąc nawiasem, niech pan uważa na to, co się mówi przez telefon. Wilgoć w powietrzu zwiększa siłę indukcyi. Specyalny nasz drut nie jest nim właściwie. Jeżeli powiem, że Smith wyjechał nad morze, to będzie znaczyć, że Fox uciekł. Brennana nazwą Brownem.

Czy dobrze?

— Dobrze, mój Robercie. Źle ze mną słychać, nieprawdaż? — zapytał odchodzącego — chcąc wzbudzić w jego sercu litość nad sobą.

— Może i źle, ale mam nadzieję, że wybrniemy. Nie wychodziłem dzisiaj, jednak wiem, co się dzieje na Kapitolu.

Senatorów postawiono w stan oskarżenia. Dzienniki przepełnione naturalnie temi szczegółami. Nic jednak nie zyskuje się rozpaczą — dodał, chcąc uspokoić Davisa.

— Chciałbym być w twojej skórze, mój chłopcze — odparł Davis, bo moja nie wiele już warta. Proszę cię, dawaj mi znać o wszystkiem, co się dzieje w biurze. Nic nie ukrywaj, choćby najgorszego; proszę cię bardzo.

— Dobrze, panie. Wszystko idzie, jak zwykle, i to robi dobre wrażenie na publiczności. Niech pan się położy i próbuje zasnąć. Ja zostanę w biurze do północy. Gdyby przypadkiem zaszło coś nadzwyczajnego, dam znać. Dobra noc panu.

— Dobra noc, Robercie! Gdyby wszyscy byli tak wierni, jak ty!

Po odejściu Roberta Davis wrócił do swego biurka i wsparł głowę na rękach. Gdy tak siedział pochylony, zastukano znowu do drzwi; weszła służąca.

— Czy pan już nic nie potrzebuje?

— Nic, Mary; nie nudźcie mnie.

— Jeżeli nie jestem potrzebną, pójdę się położyć.

— Dobrze. Gdzie Tim?

— Poszedł do teatru.

— Zaczekaj, aż powróci, a potem nie zapomnij zamknąć drzwi na klucz.

Mówiąc to, przewracał papiery i szukał po kieszeniach, jak gdyby zgubił coś bardzo ważnego. Nareszcie wstał i wyszedł.

(C. d. n.).

Galicyi, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Pp. Piotr Geisler, rodem z Engelsbrunu w Galicyi, Bazyli Hukiewicz z Hermanowic w Galicyi i Franciszek Ignacy Slęk z Krakowa otrzymali stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

**Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa** zwiedzi kościół św. Floryana we czwartek 15 b. m. o godz. 5 po południu pod kierunkiem dyr. Łuszczkiewicza. Punkt zborny dla członków i publiczności w dziedzińcu kościelnym.

**Ślub.** Dziś o godzinie 10 rano pobłogosławił ks. Łabaj w kościele św. Mikołaja związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Stanisławem Stadlerem, właścicielem zakładu fotograficznego w Tarnowie, a panną Maryą Dylską. Po ślubie podejmowano gości w domu radcy miejskiego p. Stanisława Rehmana, krewnego panny młodej.

**Wycieczkę do Mogiły** urządza w niedzielę „Sokół“ krakowski galarami i łodziami. Odjazd Wisłą z Grobli o godzinie 1 po południu. Równocześnie wyruszą wozy od rogatki mogilskiej.

**Poświęcenie lokalu.** Wczoraj odbyło się poświęcenie odnowionego lokalu przy ulicy Szczepańskiej l. 5, do którego się przeniósł znany w naszem mieście przemysłowiec p. Jakób Bałaban i gdzie objął piekarnię, prowadzoną przez długi szereg lat pod zaszczytnie znaną firmą: A. Merkert. Aktu poświęcenia dokonał O. Ambroży Federowicz, przeor Zgromadzenia OO. Paulinów na Skałce.

**Loterya fantowa w Rabce** na rzecz tamtejszej kolonii leczniczej, odbędzie się w dniu 25 b. m. Fanty bardzo pożądane najlepiej przysłać do kancelaryi szpitala św. Ludwika w Krakowie.

**Dyrekcya kolei państwowych** donosi, że ruch wszystkich pociągów na przestrzeni Korszów—Kołomyja został dnia 11 lipca ponownie otwarty.

**Zarząd główny krak. Tow. „Oświaty ludowej“** zasilił zapasem nowych książek biblioteczki następujących założonych i utrzymywanych przez siebie czytelń ludowych w kraju: w Skawinie (pow. Myślenice), w Regulicach (pow. Chrzanów), w Woli Mieleckiej (pow. Mielec), we Wrocance (pow. Krosno), w Zmiennicy (pow. Brzozów), w Jaworniku Polskim (pow. Rzeszów), w Toporzysku (pow. Myślenice), w Raciechowicach (pow. Wieliczka), w Miechocinie (pow. Tarnobrzeg), w Piskorowicach (pow. Jarosław), w Bukowsku (pow. Sanok) i w Stalach (pow. Tarnobrzeg. Do czytelń tych rozesłał Zarząd łącznie 70 tomów książek, wartości 282 złr. 40 ct. Nadto ofiarował Zarząd w darze dla stowarzyszenia katolickich robotników „Przyjaźń“ w Nowym Sączu 52 książek, wartości 20 złr. Ogólna liczba rozesłanych w czerwcu książek do czytelń wynosi zatem 756 tomów, wartości 302 złr. 40 ct.

**Koncerty w zdrojowiskach.** Pomiędzy innymi w stacyach kąpielowych galicyjskich odbędą się koncerty młodego pianisty p. Ignacego Friedmanna, znanego u nas z estrady ucznia p. Grzywińskiej. W Iwoniczu w drugiej połowie tego miesiąca i w Zakopanem w sierpniu odbędą się te koncerty, ze względu na niezwykły talent młodocianego wirtuoza budzące żywe zajęcie publiczności.

**Były kościół Klarysek** przy ulicy Łyczakowskiej we Lwowie, mieszczący w sobie magazyn tytoniu, oraz urząd cłowy i cechowniczy, przejdzie nareszcie na własność gminy m. Lwowa. Bawiący w Wiedniu prezydent dr. Małachowski doniósł telegraficznie, że minister skarbu Biliński oświadczył, iż rząd zdecydował się sprzedać gminie ów kościół za 24.000 złr.

**Ks. prałat Wawrzyniak** obchodzić będzie 11 sierpnia 25 letni jubileusz pracy kapłańskiej i obywatelskiej. Polacy z Poznańskiego zbierają na uczczenie dzielnego kapłana fundusze, które zostaną jubilatowi wręczone do dowolnego rozporządzenia niemi na cele publiczne.

**Do Stokholmu** wysyła rada miejska ze Lwowa dra A. Czołowskiego, celem zbadania i opisania pamiątek i zabytków miejskich, wywiezionych tam ze Lwowa po zdobyciu tego miasta przez Karola XII w r. 1704. Szwedzi zabierali wtedy z kościołów, klasztorów, ratusza, z arsenałów, z domów prywatnych wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość. Inżynierya szwedzka, słynna ze swej umiejętności, rozmierzyła „całe miasto, ulice, wieże, kościoły, rynek sznurami *et per instrumenta mathematica.*“ Srebra zabrano „więcej, niż go w Szwecyi całej było“. „Zabrali też Szwedzi — mówi świadek naoczny — chorągwie miejskie i cechowe, stare plany miasta, wszystką strzelbę ręczną z obydwu cekhauzów, miejskiego i koronnego, zbroje, szable *et multa genera* starodawnej i teraźniejszej broni, którą Lwów, przez tak wiele lat na różnych wojnach zdobytą, częścią pieniędzmi poskupywaną, *fideliter* dochowywał i za osobliwszy specyał prezentował. Na 200 wozach prowadzono wzięte ze Lwowa chorągwie i bogactwa, z kościołów i z miasta z rabunku zabrane.“ Cały łup poszedł do Szwecyi, gdzie dotąd jeszcze wiele rzeczy z niego się przechowało i, jako trofea zwycięstw szwedzkich, zdobi zbiory prywatne, biblioteki, muzea i arsenały. Zbadanie, opisanie i ilustrowanie tych pamiątek posiadałoby dla historyi miasta i jego kultury, a r. b., ze względu na odbywającą się w Stokholmie wystawę i łatwy dostęp do zbiorów publicznych i prywatnych, szczególnie się do tego nadaje.

**Rozwiązanie organizacyj kolejowych.** Trybunał państwowy wydał onegdaj orzeczenie w sprawie zażalenia siedmiu rozwiązanych stowarzyszeń kolejowych, a mianowicie, że rozporządzenie ministeryalne z dnia 13 marca b. r. w niczem nie narusza konstytucyą zagwarantowanego prawa wolności zawiązywania stowarzyszeń. W tym samym duchu oświadczył się także trybunał co do zakazu ministeryalnego w sprawie mających się nowo zawiązać podobnych stowarzyszeń.

**Z Izby sądowej.** Poseł do Rady państwa Tomasz Szajer, za przekroczenie z § 496 u. k., popełnione przez obraźliwe wyrażanie się o kierowniku starostwa w Strzyżowie, tudzież przez słowną obrazę urzędnika Kasy oszczędności w Rzeszowie, p. Jabłońskiego, zasądzony został wyrokiem sądu powiatowego w Rzeszowie na karę 14 dni aresztu.

**W Szczawnicy** do dnia 8 b. m., według listy kąpielowej, przebywało ogółem 979 osób.

**Pomysłowy dyurnista.** Dzienniki lwowskie donoszą: W jednym z sądów powiatowych we wschodniej Galicyi młody dyurnista, młodzieniec dwudziestokilkoletni, pełnił z polecenia naczelnika funkcye, należące do urzędnika, a między innemi prowadził także rejestr spraw karnych. Ponieważ wobec przeciążenia naszych sądów pracą i małego personalu kancelaryjnego dokładna kontrola czynności poszczególnych funkcyonaryuszy jest trudna, przeto ów dyurnista gospodarował w rejestrze sądowym, jak mu się podobało, i zrobił sobie z niego obfite źródło dochodów. Wyszukiwał mianowicie gospodarzy żydów, zasądzonych prawomocnemi wyrokami na areszt, wzywał ich do siebie i kazał płacić znaczniejsze kwoty pieniężne, jako umorzenie kary. Wysokość kwoty zależała od zamożności skazanego, w każdym jednak razie wszechwładny dyurnista ustanowił minimalną taksę 5 złr. za jeden dzień aresztu. Oczywiście każdy płacił chętnie, by nie iść do kozy, — dyurnista zaś otrzymane pieniądze chował do kieszeni, a w rejestrze uwidoczniał, że człowiek, który mu się opłacił, już odsiedział swą karę. Długo udawała mu się ta manipulacya, wszelako przypadek zdarzył, że prokuratorya zażądała aktów pewnej sprawy już „załatwionej“ przez dyurnistę w opisany powyżej sposób; wtedy wyszło na jaw, że człowiek, który wedle zapisków w rejestrze już jakoby odsiedział karę, wcale jej nie odsiedział, lecz zapłacił dyurniście kilkadziesiąt złr. w przekonaniu, że sąd zamienił mu areszt na grzywnę. Bojąc się dalszych poszukiwań, zabrał dyurnista cały stos aktów mogących go skompromitować, wrzucił je do pieca i podpalił. Zapomniał jednak odetkać rury i dlatego akta nie spaliły się, tylko trochę nadpaliły. Przeprowadzono więc dochodzenie i przekonano się, że dyurnista w ten sposób „umorzył“ przeszło dwieście spraw. Pomysłowy ten dyurnista zniknął, a żandarmerya sprowadza obecnie do odsiedzenia kary wszystkie osoby, w liczbie przeszło dwustu, które dyurnista od odsiadywania kary uwolnił.

**Składki na pomnik Mickiewicza w Warszawie,** według ostatniej listy komitetu, wynoszą 190.337 rs. 34 kop.

**Skarb.** W Poczajowie na Wołyniu odkryto wielki skarb. Oto, jak to odkrycie opisuje jeden z mieszkańców tego miasteczka:

„O istnieniu skarbu wiedziano dawno, ale nikt nie mógł wskazać miejsca, gdzie był zakopany. Tymczasem dokładne wskazówki chowały się w klasztorze w Podkamieniu (w Galicyi), a wypadkiem dowiedział się o nich przejeżdżający przez Podkamień fotograf K., któremu powierzono w klasztorze zdjęcia fotograficzne. K., zasięgnąwszy pewnych i dokładnych wskazówek, udał się do Poczajowa i tu z przełożonym klasztoru zrobił umowę, mocą której podjął się poszukiwań za wynagrodzeniem czwartej części skarbu, jaki odnajdzie. Roboty trwały kilka miesięcy ze względu na to, że zabudowania klasztorne, murowane na gruncie, gdzie skarb miał istnieć, przeszkadzały robotom. Wreszcie natrafiono na trzy duże, żelazne skrzynie, które z trudem wydobyto z ziemi. Po otwarciu skrzyń znaleziono mnóstwo wysokiej wartości klejnotów, starej zbroi nader kosztownej, broni nabijanej złotem i drogiemi kamieniami, oraz gotówkę w starych polskich i holenderskich dukatach. O ile na razie można było ocenić, skarb przedstawia wartość przeszło półtora miliona rubli. Poszukiwania dalsze przerwano, gdyż mury budynków klasztornych silnie porysowały się i trzeba naprzód zabezpieczyć je, a następnie w dalszym ciągu prowadzić poszukiwania.“

**O katastrofie kolejowej w Gjentofte,** pod Kopenhagą, donoszą w dalszym ciągu następujące szczegóły:

„Widok małej stacyi, gdzie leżało strzaskanych dziesięć wagonów osobowych i lokomotywa, był straszny. Zetknięcia się obydwu pociągów niepodobna opisać. Pociąg osobowy z uczestnikami wycieczki stał właśnie na stacyi, gdy nadjechał pociąg pośpieszny z Helsingör, mijający ją zwykle bez zatrzymywania się. Nastąpiła okropna chwila: łoskot, krzyki przerażenia, obłoki kurzu i dymu, kilka sekund grobowego milczenia, potem jęki i wołania o pomoc rannych...

„Maszynista pociągu pośpiesznego tłómaczy się, że w ostatnim momencie hamulec jego lokomotywy przestał działać i że dany mu sygnał dla zatrzymania się zrozumiał jako sygnał, iż w Gjentofte wsiędą do jego pociągu pasażerowie. Katastrofa, z której zarówno on, jak i palacz mu towarzyszący wyszli cało, spowodowaną została niewątpliwie jego lekkomyślnością, gdyż sygnał do zatrzymania pociągu dano mu na czas.“

Ostateczna liczba ofiar katastrofy wynosi pięćdziesiąt osób zabitych i czterdzieści ośm rannych, należy ona zatem do najpoważniejszych, jakie się w ostatniej ćwierci wieku przytrafiły.

**Jeszcze katastrofa kolejowa.** O wypadku kolejowym, który zdarzył się onegdaj pod Kassel, pisze *Franfurter Ztg.*:

„Gdy pociąg osobowy Nr. 93 przejechał stacyę Wilhelmshöhe, zapomniano odpowiednio nastawić sygnały, skutkiem czego najechał pociąg pośpieszny Nr. 55 na tenże pociąg pod Kassel. Trzy osoby zostały zabite, dziecięć ciężko, a trzy lekko ranne. Katastrofa przybrałaby bez porównania większe rozmiary, gdyby nie przytomność umysłu maszynisty pociągu pośpiesznego, który, ujrzawszy z odległości stu metrów pociąg przed sobą stojący, puścił w ruch hamulec, czem osłabił siłę zderzenia się pociągów.“

**Sprzeniewierzenie adwokata.** W Chojnicach w Prusach Zachodnich trybunał sądu przysięgłych skazał adwokata Tartarę na 6 lat więzienia poprawczego. Tartara, gdy osiedlił się w Człuchowie jako adwokat, miał już 21.060 marek długów, a praktyka przynosiła mu co najmniej 5—6 tysięcy marek. Ponieważ z tych pieniędzy utrzymywać musiał jeszcze bardzo rozrzutną matkę i dwie siostry, nie tylko nie mógł długów opłacać, ale musiał jeszcze nowe zaciągnąć. To też w przeciągu lat 12 wzrosły długi jego aż do sumy 80.000 marek. Wtedy Tartara zaczął naruszać sumy depozytowe, u niego złożone — i sprzeniewierzył w ten sposób kilkadziesiąt tysięcy marek. Po dłuższym czasie dopiero odkryto nadużycia.

**Petersburska Rada miejska,** czyli t. zw. „duma“, czyni z wielką gorliwością przygotowania na przyjęcie prezydenta Faure'a. *Grażdanin,* zazwyczaj sceptycznie odzywający się o przyjaźni francusko rosyjskiej, pisze z tego powodu:

„Duma petersburska bardzo wiele zajmuje się przygotowaniami na przyjęcie prezydenta Faure'a. To szczególne! Dlaczegoż duma nie czyni przygotowań na przyjęcie cesarza niemieckiego, który również jak p. Faure będzie gościem naszego monarchy, a w dodatku przyjedzie pierwej od p. Faure'a? Jest w tem dla Rosyi coś uwłaczającego, że duma petersburska chce uczynić z przyjęcia Faure'a nie taktowną demonstracyę przeciwko Niemcom. Do podobnej nietaktowności od nikogo w Rosyi duma nie otrzymała mandatu, chyba tylko od nieokrzesanych błaznów.“

**Trafił swój na swego.** Trudno było podejść sławnego króla dyamentowego, Barneya Barnate, a jednak udało się to pewnemu pastorowi. Pewnego razu milioner otrzymuje list błagalny nieznajomego mu pastora, w którym ten, skarżąc się, że stracił cały swój majątek na akcyach banku Barnata, które spadły z $2^3/_4$ funt. na $1^1/_2$, apeluje do ludzkich uczuć Barnata. Milioner listem odręcznym zawiadamia petenta, że wyjątkowo jemu wykupi akcye po cenie pierwotnej. Otrzymawszy list, pastor niezwłocznie telegrafuje do swego meklera: „Proszę mi kupić 500 akcyj Barnata po cenie bieżącej, tj. po $1^1/_2$ funt. i wymienić je natychmiast w banku „Barnato Brothers“ według kursu $2^3/_4$“.

---

**Mianowania.** Starszymi lekarzami w czynnej służbie mianowano dyplomowanych na uniwersytecie Jagiellońskim: dra Kazimierza Rozwadowskiego i dra Władysława Neuhoffa.

**Awanse na kolejach państwowych.** Tytularnym starszym inspektorem Edmund Bartmański Lwów, Edward Gąsowski Stanisławów. Inspektorem z płacą 2400 złr. Spiridyon Makarewicz Kraków. Z płacą 2250 złr.: dr Kazimierz Ożóg Kraków, dr. Maryan Ciesielski Kraków, Aleksander Nieduszyński Stanisławów, Józef Kałucki Przemyśl, Seweryn Blaim Czerniowce, Sydon Loret Rohatyn, Hugo Weber Czerniowce, Stanisław Proczkowski Lwów, Feliks Piasecki Kraków, Ludwig Letlesruger Stryj. Do płacy 1800 złr. posunięci: Juliusz Pittner Ickany, Henryk Tinz Stanisławów, Michał Zaremba Kraków, Franciszek Rybicki Lwów, Stanisław Kułakowski Kraków, Walenty Adamski Tarnów, Albin Doliński Kraków, Ferdynand Narciński Lwów, Izydor Rubin Kraków, Władysław Komorra Stryj, Michał Iszkowski Sambor. Bernard Horn, Kraków, Witold Żebracki Turka, Tomasz Mańkowski Stanisławów, Albin Wychowski Kraków, Aleksander Karaś Kraków. Do płacy 1600 złr.: Gawlikowski Stanisław Wiedeń, L. Solecki Kraków, J. Kwapniewski Rozwadów, Apolinary Skulski Lwów, Franciszek Marie Kraków, Teodor Szelestak Tarnopol, Zygmunt Jarosiewicz Ustrzyki, Józef Łapicki Halicz, Bernard Bett Sucha, Jan Bitterrisz Rohatyn, Bolesław Zacharyasiewicz Zagórz, Karol Gołaszewski Nowy Sącz, Feliks Eberhad Przemyśl, Leon Cholewkiewicz Kraków, Wiktor Thullié Kołomyja, Józef Brüll Czerniowce, Antoni Münzberg Nowosielica, Karol Chlebowski Wiedeń, Władysław Mynarski Podgórze Płaszów, Wincenty Pokorny Żywiec-Zabłocie, Bronisław Mussil Stanisławów, Leon Dydyński Stanisławów, Jan Chułkowski Lwów; 1500 złr. otrzymał Józef Małkowski Lwów; 1400 złr. otrzymali: Ludwik Inländer Lwów, Jan Chudzicki Stanisławów, Paweł Stwiertnia Stanisławów, Teofil Gosławski Stanisławów. Do płacy 1400 złr. posunięci: Edward Uderski Podgórze-Płaszów, Bolesław Wasylewski Stryj, Józef Braun Stanisławów, Norbert Atlas Lwów, Mateusz Ebenberger Lwów, Bertold Wolski Stryj, Zygmund Zawadzki Stanisławów, Aleksander Kudlisch Lwów, Aleksander Dobrzański Stanisławów, Franciszek Stamper Hadigfalva, Jan Pankiewicz Lwów, Teodor Teodorowicz Złoczów, Zygmunt Płukasiewicz Ickany, Robert Steingraber Stanisławów, Kazimierz Jana Stróże, Rudolf Weinert Lwów, Stanisław Dulęba Stanisławów, Marceli Bernroth Kraków, Wojciech Goliński Stanisławów, Andrzej Olinkiewicz Stanisławów, Henryk Janota Stanisławów, Ferdynand Wyspiański Stanisławów, Michał Babiarz Kraków, Franciszek Otewiel Stanisławów. Do płacy 1300 złr. posunięci: Stanisław Karpiński Kraków, Alfred Schwartz Horożyniec, Stanisław Dąbrowski, Lwów, Jan Orłowski Stanisławów, Władysław Czaruck Nowy Sącz, Kazimierz Kamocki Nowy Sącz, Aba Fischler Tarnopol, Feliks Szlachtowski Tarnopol, Leon Borecki Stryj, Eustachy Kossonoga Stanisławów, Adolf Klein Trembowla, Naftali Hochfeld Drohobycz, Józef Goldenberg Rohatyn, Józef Geschöp Tarnopol.

### Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 15 lipca: „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach E. Scribego, muzyka F. Halevy'ego.

W piątek 16 lipca: „Aida“, opera w 4 aktach, muzyka Verdi'ego (ostatni występ p. Chan).

W sobotę 17 lipca: „Rigoletto“, opera w 4 aktach Verdi'ego (ostatni występ p. Paganelli, oraz pp. Cochinis, Broggi, Muttini i Ferrajoli).

W niedzielę 18 lipca: „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach F. Halevy'ego (ostatni występ p. Colombatti i Giugliani, oraz pp. Dalle Fornaci, Gondolfi, Clero i Morlacchi).

W poniedziałek 19 lipca: Benefis chóru.

## Dział ekonomiczny.

**Z targów zbożowych.** — Kraków, d. 13 lipca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·— do 9·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·30 do 6·90. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·85 do 6·30. Owies z opłatą akcyzową od 7·20 do 7·70. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 1·80. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 2·20. Jaja za kopę od 1·— do 1·20. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 5·75. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

**Targ wiedeński.** (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (13 b. m.) zapowiedziano 6737 a przypędzono 6297 świń. Z tego było 3591 świnek i 2706 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 47 ct. do 48 ct., wyjątkowo po $48^1/_2$ ct., średnie i stare po 45 ct. do 46 ct., lekkie po 42 ct. do 44 ct., świnki po 38 ct. do 45 ct., prosięta po — ct. do — ct. za parę bez podatku spożywczego. Tendencya: ożywiona.

### Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 14 lipca.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 739·2 mm | 739·1 mm | 737 7 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +14°,2 | +14°,0 | +22°0 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | WNW 1 | WNW 1 | NNW 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 93 % | 93 % | 56 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm | 4 | 3 | 8 |

## Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

**Berlin,** 14 lipca. W Charlottenburgu aresztowano kilku uczniów tutejszej politechniki, Polaków. W sobotę pojawili się w ich mieszkaniach urzędnicy kryminalni z Berlina, odbyli rewizye i następnie aresztowali akademików. Przewieziono ich dorożkami do gmachu policyjnego na placu Aleksandryjskim i stąd podobno kilku odstawiono do granicy, kilku zaś wypuszczono na wolność. Panuje przekonanie, że rewizya nastąpiła wskutek życzenia władz rosyjskich, które tutejszych akademików podejrzywają o tendencye nihilistyczne.

**Praga,** 14 lipca. Wiec miast czeskich, który miał się odbyć dnia 18 b. m., został odłożony. Przyczyną zwłoki ma być okoliczność, że z powodu ciągłych manifestacyj niemieckich pożądanym jest liczny udział delegacyj gmin czeskich, czemu staje obecnie na przeszkodzie wyjazd na wakacye wielu wybitnych osobistości czeskich.

**Berlin,** 14 lipca. Dzienniki zwracają uwagę, że Bülow towarzyszyć będzie cesarzowi Wilhelmowi w podróży do Petersburga i wysnuwają stąd wniosek, że powołany on jest do zajęcia wysokiego stanowiska. Cesarz miał się wyrazić, że ks. Hohenlohe prawdopodobnie opuści go w jesieni.

**Kiel,** 14 lipca. Przy ćwiczeniach, odbywających się na statku „Friedrich Karl“ eksplodował aparat, wyrzucający torpedy, skutkiem zawczesnego wyskoczenia pocisku. Trzech majtków zostało przytem rannych. Jeden z nich ma obydwie ręce urwane.

**Londyn,** 14-go lipca. *Daily Telegraph* donosi z Aten: Na wypadek, gdyby rokowania pokojowe nie zostały wkrótce podjęte, wystosuje rząd grecki odezwę do mocarstw z prośbą o położenie kresu obecnemu stanowi rzeczy, który jest równie fatalnym dla Grecyi, jak wojna. Gabinet zapewni jeszcze raz mocarstwa, że gotów jest przyjąć wszelkie przez nie ułożone warunki pokoju.

**Rzym,** 14 lipca. *Opinione* donosi, iż śledztwo przeciw aresztowanym anarchistom, wspólnikom Acciarita, jest w toku. Bardzo obciążający materyał dowodowy zgromadzono przeciw redaktorowi dziennika socyalistycznego *Avanti* Cherubinowi Trencie, u którego znaleziono bardzo kompromitujące listy. *Opinione* zaznacza, że stwierdzono obecnie, iż rozchodziło się o spisek oraz że policya poczyni jeszcze liczne aresztowania.

**Belgrad,** 14 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny przedłożył rząd traktat handlowy z Bułgaryą.

**Aleksandrya,** 14 lipca. Lord Cromer odjechał dziś do Anglii.

### O gimnazyum polskie w Cieszynie.

**Cieszyn,** 14 lipca. Ponieważ pewna część prasy polskiej wyraża powątpiewanie w sprawie nieudzielenia gimnazyum polskiemu prawa publiczności, zapewnić mogę solennie, że dotąd (jutro kończy się u nas rok szkolny) nie nadeszła odpowiedź na prośbę „Macierzy szkolnej“ o udzielenie gimnazyum polskiemu prawa publiczności, i że rząd na teraz postanowił prawa tego nam nie udzielić. Obietnice należy przyjmować z rezerwą. Nie nadesłało także ministerstwo oświaty pozwolenia na otwarcie trzeciej klasy w naszem gimnazyum.

**Wiedeń,** 14 lipca. Półurzędowy *Fremdenblatt* zamieszcza następujące oświadczenie:

„Z wiarogodnego źródła donoszą, iż w sprawie udzielenia prawa publiczności polskiemu gimnazyum w Cieszynie, nie zapadła dotąd żadna decyzya. Do rozstrzygnięcia tej sprawy jest konieczną dalsza inspekcya tego zakładu, która odbędzie się w ciągu października. Wszystkie kombinacye, dotyczące tej sprawy, są nieuzasadnione“.

(Fakt, że dotąd w sprawie publiczności gimnazyum cieszyńskiego „nie zapadła decyzya“ w gabinecie, równa się odmówieniu mu tego prawa w terminie, w którym, wedle solennych przyrzeczeń hr. Badeniego i br. Gautscha, prawo to przyznane być miało cieszyńskiemu gimnazyum. Jest to wykręt, którego niektóre dzienniki nasze nie pojmują, lub udają, że go nie rozumieją. Skoro Rada szkolna opawska zadecydowała, że gimnazyum cieszyńskie zasługuje na prawo publiczności, to powoływanie się na potrzebę dalszych inspekcyj, jest niesmacznym wymysłem na umotywowanie faktycznej odmowy. *Przyp. red.*).

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

**Wiedeń,** 14 lipca. Pod przewodnictwem cesarza odbyło się wczoraj posiedzenie ministrów, w którem wzięli udział hr. Gołuchowski, Kallay, Krieghammer, Badeni i Banffy. Aczkolwiek brak wiadomości, nad czem radzono, przypuścić należy, że zastanawiano się nad wewnętrzną sytuacyą tak w Austryi, jak i na Węgrzech.

**Kolonia,** 14 lipca. *Köln. Ztg* omawia zajścia w Chebie. Mimo wytłómaczonej sympatyi dla współrodaków potępia ona fakt, że żywioły Rzeszy niemieckiej biorą bezpośredni udział w walce przeciw zaprzyjaźnionemu rządowi, oraz że Austryacy chcą przenieść wewnętrzną tę walkę do Niemiec, urządzając zakazane demonstracye na gruncie Rzeszy niemieckiej.

**Odde,** 14 lipca. Cesarz Wilhelm mógł wczoraj przy spokojnem powietrzu spędzić kilka godzin na pokładzie. Noc spędził on bardzo dobrze. Wessanie wybroczyn krwawych w oku postępuje prawidłowo.

**Paryż,** 14 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przedłożył dep. Contant wniosek o amnestyę dla wszystkich osób, skazanych za przestępstwa polityczne, za rozruchy podczas strejku i za przestępstwa prasowe, i żądał naglego traktowania wniosku. Nagłość wniosku zwalczał minister sprawiedliwości Darlon, a Izba odrzuciła ją 396 głosami przeciw 125.

Minister finansów przedłożył projekt ustawy o podatkach bezpośrednich, według której podatki mają być zmniejszone o 25 milionów na korzyść mniejszej własności.

Projekt ustawy przekazano komisyi budżetowej.

Minister spraw zagranicznych Hanotaux proponował, aby obradowano natychmiast nad interpelacyą dep. Boyera co do położenia na Wschodzie.

Dep. Boyer, który nie był przygotowany na uzasadnienie interpelacyi, żądał odroczenia rozprawy do soboty. Izba zgodziła się na odroczenie.

**Stokholm,** 14 lipca. Król syamski przybył tutaj wczoraj na pokładzie jachtu carskiego Polarnaja Gwiezda, witany przez króla i następcę tronu. Król syamski udał się do zamku królewskiego.

**Ateny,** 14 lipca. Urzędownie donoszą, że pod Kandyą wojska angielskie stoczyły poważną walkę z baszybożukami. Anglicy stracili 16 zabitych, straty baszyborzuków są znaczne.

Admrałowie wysłali pięć okrętów wojennych do Kandyi celem zgniecenia ruchu między tamtejszemi mahometanami.

**Konstantynopol,** 14 lipca. Wczoraj odbyła się narada ambasadorów, która trwała trzy godziny.

Jutro wyjedzie za urlopem ambasador francuski Cambon.

### Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 14 lipca 1897.

| | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 102 | 05 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 102 | 20 |
| Austryacka renta złota | 123 | 30 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 101 | 20 |
| 4% węgierska renta złota | 122 | 75 |
| 4% węgierska renta koron. | 100 | 20 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 952 | — |
| Akcye kredytowe | 368 | 25 |
| Londyn | 119 | 50 |
| Banknoty banku niem. za 100 m. | 58 | $67^1/_2$ |
| 20 marek | 11 | 73 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 | $52^1/_2$ |
| Banknoty włoskie | 45 | 60 |
| Dukaty austryackie | 5 | 65 |

**Wiedeń,** 14 lipca. Ruble 126·62. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·50. Żyto na wiosnę 7·13. Pszenica na wiosnę 8·91. Owies na wiosnę 5·87.

**Wiedeń,** 14 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 98·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·65; 4% listy banku krajowego 97·50; $4^1/_2$% listy banku kraj. 100·40; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 97·50; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·50; losy z 1854 na 250 złr. 157·—; losy z 1860 na 500 złr. 146·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·25; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 383·—; Landerbank na 200 złr. 239·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 952.

**Berlin,** 13-go lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 231·10 mrk. Austryacka złota renta 104·75 mrk. Austryacka srebrna renta 102·70 mrk. Węgierska złota renta 104·40 mrk. Węgierska renta koronowa 100·90 mrk. Austryackie banknoty 170·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·05 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
**Michał Konopiński.**

L. 3720. 1179 1 2

## Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy siana. słomy na podściółkę, słomy do łóżek i węgli kamiennych dla c. i k. skarbu wojskowego, na czas od 1 października 1897 r. do 30 września 1898 r., odbędą się przy c i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie w dniach poniżej wymienionych zawsze o godz. 10ej przed południem rozprawy ofertowe, a mianowicie:

Przy c. k. magazynie prowiantowym w Krakowie dnia 2 sierpnia 1897 r. dla stacyi w Tarnowie i Nowym Sączu; — przy c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu w dniach, a to: 4 sierpnia 1897 dla stacyi w Opawie, Karniowie, Cieszynie i Bielsku; — dnia 9 sierpnia 1897 r. dla stacyi w Ołomuńcu, Przerowie, Prościejowie, Hranicach i Szumberku; — przy c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Krakowie, Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach i Bochni.

Dalsze warunki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i „Nowej Reformie“ z dnia 10go lipca 1897 r O warunkach tych nadto dowiedzieć się można w wymienionych powyżej magazynach prowiantowych w Bochni i w Opawie, w c. k. Starostwach powiatowych w Towarzystwach rolniczych i w Izbach handlowych i przemysłowych, leżących w obrębie Igo c. i k. korpusu.

**Z Intendantury c. i k. Igo korpusu.**



# C. k. austryackie koleje państwowe.
# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
### ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

## Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

| Odjazd | Kierunek |
|---|---|
| 5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.)<br>5.28 „ „ z Zwierzyńca<br>5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa<br>5.37 „ „ „ „ „ przystanku | **do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. |
| 6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa | **do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. |
| 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa<br>6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł. | **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza. od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. |
| 8.10 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa | **do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września. |
| 8 40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa<br>9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł. | **do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego. |
| 9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.)<br>9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca<br>9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł.<br>9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz. | **do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. |
| 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa<br>11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł. | **do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. |
| 12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa<br>12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł. | **do Wieliczki.** |
| 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa | **do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. |
| 3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa<br>3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca<br>3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł.<br>3.48 „ „ „ „ „ „ przyst. | **do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. |
| 6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa<br>6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł. | **do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza. |
| 7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.)<br>7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca<br>7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.<br>7.59 „ „ „ „ „ przyst. | **do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. |
| 8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa<br>8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł. | **do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. |
| 9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa<br>9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł. | **do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. |
| 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa<br>11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł. | **do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego. |

## Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

| Przyjazd | Kierunek |
|---|---|
| 4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.<br>4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. |
| 6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.<br>6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz.<br>6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca<br>6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.) | **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. |
| 6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.<br>7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. |
| 8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.<br>8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki. |
| 9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst.<br>9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. | **z Suchy.** |
| 10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst.<br>10.44 „ „ „ „ „ „ Płasz.<br>10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca<br>11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.) | **z Oświęcimia.** |
| 10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.<br>11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Wieliczki.** |
| 2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa | **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. |
| 2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.<br>2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa. | **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa |
| 4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.<br>4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz.<br>4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca<br>4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.) | **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca. |
| 6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.<br>6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza. |
| 6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.<br>6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza. |
| 7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa | **ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września. |
| 8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst.<br>9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz.<br>9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca<br>9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.) | **z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa. |
| 9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.<br>9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa | **z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza. |

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski.